

dr hab. Tadeusz Grabarczyk
em. profesor Uniwersytetu Łódzkiego

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marcela Bartczaka

pt. „*Public archaeology* we współczesnej Polsce na tle porównawczym”

Recenzowana praca została zrealizowana w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego pod naukową opieką prof. dr hab. Lucyny Domańskiej. Praca liczy 172 strony wydruku komputerowego plus streszczenie angielskie. Składa się nań 8 rozdziałów. Znalazła się tutaj obszerna, licząca 214 pozycji bibliografia oraz akty prawne dotyczące *public archaeology* w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Korei Południowej (Republiki Korei) obejmujące przepisy prawa (międzynarodowego i krajowego), a także dokumenty tzw. prawa miękkiego (*soft law*).

Zacznijmy od rozdziału II, w którym Autor przedstawia i omawia podstawowe definicje *public archaeology*, jakie funkcjonują w omawianych krajach. Są one zazwyczaj zdeterminowane sytuacją prawną danego kraju i w jakiś sposób mieszczą się w aktualnych aktach prawnych i ustawach. Rzecz jasna, najszerzej idzie, czy raczej idą definicje amerykańskie. Nie uwzględniają one specyfiki kulturowej różnych krajów. Słusznie Autor zwraca uwagę, że chociażby członkowie Society American Archaeology widzą się zdecydowanie na czele realizacji problematyki *public archaeology*. Ostatnio jednak zwracają oni uwagę na konieczność różnych definicji tego zagadnienia. Dlatego też właśnie najbardziej odpowiada mi definicja prof. Michała Pawlety, który terminem „archeologia publiczna” określa „(...) wszelkie metody przedstawiania społeczeństwu osiągnięć archeologii, sposobów interpretowania przez nią przeszłości, a także wszelkich aktywności ukierunkowanych w stronę publicznego zrozumienia działalności archeologów oraz zaangażowania społeczeństwa w ich działania” (za Doktorantem, s. 13). Za tą definicją słusznie Autor wydziela główne rodzaje „archeologii publicznej” jak archeologia wspólnotowa, edukacja archeologiczna, archeologia popularna, archeologia sektora publicznego i akademicka archeologia publiczna. Pozwolę sobie w tym tekście często odwoływać się do przykładu, jakim jest rezerwat archeologiczno-przyrodniczy „Kręgi kamienne” leżący w północnej części Borów Tucholskich. Wprowadzałem tam przez lata, tak jak potrafiłem, elementy „archeologii publicznej”.

W podrozdziale „Archeologia w życiu społecznym” Autor słusznie pokazuje przykłady wypaczonego obrazu tych najstarszych cywilizacji. Najbardziej znanym jest oczywiście Erich von Däniken. Wiem coś o tym, bowiem w latach 90. ubiegłego stulecia miałem na Politechnice Łódzkiej cykl wykładów dla pracowników i studentów próbując odwieść ich od tych wówczas bardzo popularnych i nośnych teorii szwajcarskiego hotelarza. W sukurs przyszła praca

Wojciecha Michery „Antydäniken” Warszawa 1992. Ciekawe, że na naszej uczelni nikt się nie karmił tą literaturą. Teraz z kolei jesteśmy wprost zalewani książkami o Wielkiej Lechii autorstwa Janusza Bieszka, o czym wspomina w swojej rozprawie doktorant. W tym przypadku z pomocą archeologom przychodzą historycy. Autor zwraca szczególną uwagę na oczywiste trudności podczas prezentacji dla szerokiej publiczności odkrycia z szeroko rozumianej epoki kamienia. Wyjąwszy zapewne górnopaleolityczną sztukę naskalną, która może bardzo przemawiać do typowego widza. I to sędzę jest bez znaczenia czy będziemy o tym opowiadać wedle koncepcji ks. Henri Breuil’a o sztuce dla sztuki, magii łowieckiej czy totemizmie, Andre Leroi-Gourhana teorie strukturalistyczne czy stosując najnowsze koncepcje szamanizmu propagowane przez Davida Lewisa-Williamsa. Osobiście jestem za opowiadaniem ojca Breuil’a, bo one (te przedstawienia) są po prostu ładne i zarazem robią na oglądających wrażenie. Trzeba jednak wspomnieć, że przyszłość nie przedstawia się najlepiej bowiem w niedługim już czasie wszystkie jaskinie będą zamknięte i raczej rzadko dostępne dla zwiedzających a jeżeli dla archeologów to tylko dla wybranych, jak znam to w przypadku Altamiry.

W kolejnym (III) rozdziale Autor z dużą erudycją pisze o początkach „archeologii publicznej” w wybranych krajach - Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Korei. Otrzymaliśmy niejako informacje z pierwszej ręki bowiem wiele omówionych tutaj przykładów, szczególnie ze Stanów Zjednoczonych i Korei znane są Doktorantowi z autopsji. Niekwestionowaną zaletą tego rozdziału są przytoczone obowiązujące rozwiązania prawne umożliwiające funkcjonowanie różnych działań w zakresie „archeologii publicznej”.

Rozdział IV jest poświęcony „archeologii publicznej” w Polsce. Nie bardzo rozumiem tylko określenia o unikalności historii archeologii. Archeologia rozwija się przecież, jak w większości krajów europejskich w ciągu XIX stulecia. Moja subiektywna ocena każe mi jednak postawić na czele Francję i kraje skandynawskie. Pierwszy z krajów za działalność Jacquesa Boucher de Perthes’a nad Sommą w odkrywaniu nowoczesnymi metodami najstarszych stanowisk paleolitycznych¹ zaś Skandynawia charakteryzująca się przewagą w metodologii badań terenowych i uporządkowania naszej wiedzy dzięki wprowadzeniu systemu trzech epok. Doktorant pisze o politycznym zaangażowaniu samej archeologii i badań wykopaliskowych w czasach powojennych. To wszystko prawda, ale pamiętajmy, że archeologia czasów przedwojennych była także bardzo zaangażowana politycznie. Wystarczy wspomnieć działalność J. Kostrzewskiego i jego trudny czas podczas II wojny światowej, kiedy był on

¹ A. Abramowicz, *Rzeczy, idee i maski. Jacques Boucher de Perthes (1788-1868)*, Warszawa 1997

poszukiwany przez hitlerowski aparat ścigania. Słusznie Autor pisze o znaczeniu Biskupina, ale jak rozumiem taktownie nie wspomina o jego etnicznej metryce, którą tak eksponował Kostrzewski. Taka była zresztą wiedza, że gród obronny kultury łużyckiej musiał być słowiański i basta. W okresie międzywojennym żaden polski archeolog chyba nawet nie pomyślał, że mogło być inaczej. Ówczesna sytuacja polityczna głęboko się odcisnęła na naszej dyscyplinie. Podobnie, po 1989 r., szereg zmian w Polsce dotyczył również archeologii na gruncie etnicznym. Powszechnym stało się określanie etnicznego charakteru kultur epoki brązu, poczynając od łużyckiej, mianem starogermańskich aż po okres wpływów rzymskich. W podrozdziale „Nowa muzeologia” Doktorant skupił się przede wszystkim na prezentowaniu zabytków *in situ*. Obok wspomnianego Biskupin istnieją równie ciekawe prezentacje „na miejscu”. Do takich należy nieco już zapomniane chociażby cmentarzysko kultury łużyckiej w Częstochowie-Rakowie.

Przy powoływaniu się na tekst M. Bugaja (s. 57) ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i zabytkach nie może obecnie regulować „prawnej egzystencji” rezerwatów archeologicznych, ponieważ przepisy tej ustawy nie obowiązują od niemal 20 lat w następstwie ich uchylecia w całości na podstawie art. 150 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz.U. z 2022 r. poz. 840 z późn. zm.). Być może warto było wspomnieć o przewidzianej w przepisach ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz.U. z 2023 r. poz. 1336) możliwości tworzenia rezerwatów przyrody, które z powodzeniem mogą obejmować ochroną również zabytki archeologiczne. Jedną z ilustracji powyższego jest rezerwat przyrody „Kręgi Kamienne” w gminie Czersk, powiat chojnicki, obecnie objęty ochroną na podstawie zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku z dnia 22 lipca 2020 r. (Dz. Urz. Woj. Pomorskiego z 2020 r. poz. 3573). Zgodnie z § 3 tego zarządzenia, celem ochrony w rezerwacie jest „zachowanie zabytków archeologicznych (...) cmentarzyska kurhanowego z kręgami kamiennymi z okresu wpływów rzymskich”. Innym przykładem mieszanej (archeologiczno-przyrodniczej) ochrony prawnej jest rezerwat przyrody „Krzemionki Opatowskie” opisywany w recenzowanej rozprawie doktorskiej i ustanowiony m.in. w celu ochrony „unikalnych w świecie, dobrze zachowanych neolitycznych kopalni krzemienia pasiastego”, stosownie do § 2 ust. 2 pkt 1 zarządzenia nr 32/2009 Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Kielcach z dnia 12 października 2009 r. w sprawie ustanowienia planu ochrony dla rezerwatu przyrody „Krzemionki Opatowskie” (Dz. Urz. Woj. Świętokrzyskiego z 2009 r. Nr 448, poz. 3251 z późn. zm.).

Podrozdziały V.1 i V.2 omawiające Muzeum Archeologiczne w Biskupinie oraz Muzeum i Rezerwat Archeologiczno-Przyrodniczy w Krzemionkach są napisane wzorowo i nic

tutaj recenzent nie ma do zarzucenia poza zachwytem. Do Krzemionek drobna tylko uwaga (s. 85). Krzemionki zostały uznane w 1994 r. za pomnik historii, a nie „pomnik historii Polski”; warto byłoby rozważyć przywołanie aktów prawnych ustanowionych w celu ochrony rezerwatu przyrody „Krzemionki Opatowskie”, w szczególności z uwagi na to, że jedyny wprost przywołany akt prawny (zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 8 września 1994 r. w sprawie uznania za pomnik przyrody, M.P. z 1994 r. Nr 50, poz. 419) utracił moc w całości niemal 20 lat temu na podstawie art. 150 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Obecnie obowiązującymi aktami prawnymi o charakterze ochronnym dla tego terenu są m.in. zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Kielcach z dnia 20 września 2017 r. w sprawie rezerwatu przyrody Krzemionki Opatowskie (Dz. Urz. Woj. Świętokrzyskiego z 2017 r. poz. 2911) i rozporządzenie Ministra Klimatu i Środowiska z dnia 20 stycznia 2022 r. w sprawie specjalnego obszaru siedlisk Krzemionki (PLH260024) (Dz.U. z 2022 r. poz. 363).

Inne przykłady rezerwatów, które przybliżył nam Doktorant są wyłącznie związane z łowcami mamutów (Pavlov I, Hudson Meng) i z paleolitem (Jeongokri). Trzeba przyznać, że w porównaniu z polskimi odpowiednikami w Biskupinie i Krzemionkach są na zbliżonym poziomie choć różnica jest w zaangażowanych środkach finansowych. Opis wymienionych rezerwatów nie sprawia zastrzeżeń. Może wszak stanowić wzorzec dla powstających nowych w Polsce, nie tylko związanych z epoką kamienia. Równie interesujące są rozważania Autora charakteryzującego archeologię publiczną w Polosce. Muszę jednak odnieść się do wzmiankowanego „Storytellingu” (ach, ten angielski!). Nie mamy w Polsce wystarczających środków finansowych. Staramy się jednak dorównać najlepszym, takim przykładem jest napisany prostym i zrozumiałym językiem przewodnik po wspomnianym już rezerwacie archeologiczno-przyrodniczym „Kręgi kamienne”². Dwa wydania rozeszły się „na pniu”.

Ze szczególnym uznaniem należy odnieść się do dokumentacji fotograficznej, będących integralną częścią recenzowanej pracy doktorskiej. Także cytowana literatura nie budzi zastrzeżeń. Lektura pracy sprawia prawdziwą przyjemność. Moje uwagi związane przede wszystkim z szeroko pojętymi zagadnieniami prawnymi mogą być tylko pomocne podczas przygotowywanie dysertacji do druku. Ani na jotę nie wpływają one na jakość rozprawy.

Uważam dysertację Pana mgr Marcela Bartczaka za w pełni dojrzałą pracę naukową, w ramach której Doktorantowi udało się stworzyć spójny obraz rozwoju archeologii publicznej w Polsce i w wybranych krajach. Pan mgr Marcel Bartczak podjął bardzo ambitną próbę i

² T. Grabarczyk, L. Lipnicki, *Kręgi kamienne w Odrach. Goci i porosty*, Charzykowy 2019

zakończyła się ona sukcesem. Praca stanowi oryginalny wkład w rozwiązanie ważnego problemu dotyczącego naszej dyscypliny. To jedna z pierwszych rozpraw tego typu w polskiej archeologii. Autor wykazał się ogromną wiedzą, co w połączeniu z umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej nie mogło dać innego wyniku niż bardzo dobry. Autor pokazał przekonująco swoje możliwości intelektualne i predyspozycje do pracy naukowej.

Mając na uwadze powyższe, stwierdzam, że recenzowana praca spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2022 r. poz. 574 z późn. zm.). Dlatego też wnioskuję o dopuszczenie mgr Marcela Jakuba Bartczaka do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia doktora.

Łódź, 19.07.2023

A handwritten signature in blue ink, consisting of a large, stylized loop followed by a wavy line.